Wychodzi raz w tygodniu. *Porto opłacone ryczałtem.*

Rok XIV. **Kraków, dnia 27 marca 1931** **Nr. 10.**

PRZEGLĄD KUPIECKI

ORGAN ZWIĄZKU STOWARZYSZEN KUPIECKICH MAŁOPOLSKI ZACHODNIEJ

Cena abonamentu:

Abonament kwartalny	4 Zł
" półroczny	8 Zł
" roczny	16 Zł

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują wszystkie biura dzienników i ogłoszeń

Godziny urzędowe Redakcji od 6 do 7 wieczór
Rękopisów Redakcja nie zwraca

Redakcja i Administracja **Kraków, Grodzka 43**
Telefon Nr. 132-67

Konto P. K. O. Nr. 400.342

Ogłoszenia:

Wiersz milim. 1 szp. na okładce . . **40 groszy**
Wiersz milim. 1 szp. na 1. str. okładki **60 groszy**
Wiersz milim. 1 szp. w tekście . . . **60 groszy**
Cała strona okładki **Zł 200,** Pół strony **Zł 100,** Ćwierć strony **Zł 50,** Ósma strony **Zł 25**
Cała strona w tekście **Zł 300,** Pół strony **Zł 150,** Ćwierć strony **Zł 75,** Jedna ósma strony **Zł 37·50**

Rozpowszechniajcie „Przegląd Kupiecki“!

Orzecznictwo sądowe i judykatura

Stosunek umowy z akwizytorem.

Akwizytor X wystąpił przeciwko firmie Y w której był zatrudniony o 3-miesięczne odszkodowanie z powodu zwolnienia go z pracy bez wypowiedzenia.

Sądy merytoryczne powództwa zasądziły mimo obrony pozwanej firmy, że stosunek umowny, łączący strony nie był umową o pracę.

Sąd Najwyższy ze skargi kasacyjnej pozwanej firmy (w sprawie I. C. 201/30) wyrok sądu II. instancji uchylił, wyjaśniając, co następuje:

Ustalone w zaskarżonym wyroku cechy stosunku umownego, jaki łączył strony, nie wystarczają jeszcze same przez się do uznania tego stosunku za umowę pracy. Ta bowiem okoliczność, że powód przed dokonaniem transakcji musiał każdorazowo uzyskiwać akceptację firmy, świadczy, że nie był on komisantem. — To, że musiał zgłaszać się codziennie do biura firmy, może być wyrazem racjonalnej organizacji pracy w przedsiębiorstwie przy większej liczbie ajentów. — A wreszcie okoliczność, że powód pobierał wynagrodzenie jedynie w postaci prowizji, raczej wskazuje na stosunek odmienny od umowy pracy.

Sąd II. instancji pominął istotną dla sprawy okoliczność, że powód nie był skrępowany pod względem czasu i mógł zajmować się inną pracą zarobkową, — i nie wyjaśnił, dlaczego nie uznał zastrzeżenia w umowie, że strony nie są związane stosunkiem służbowym i że umowa może ulec w każdej chwili rozwiązaniu na żądanie każdej ze stron.

W tych warunkach Sąd Najwyższy uznał, że nie zostały ustalone cechy istotne umowy o pracę, a w szczególności: zależność pracownika od pracodawcy, obciążenie ryzykiem pracodawcy lub pracownika, a wreszcie objęcie umowy samej pracy, jako takiej czy też jej rezultatu. Od ustalenia bowiem tych cech należy uznanie umowy z akwizytorem za umowę o pracę czy też za umowę innego rodzaju.

Zarzuty przeciwko wekslowi.

Art. 16 prawa wekslowego pozwala, jak wiadomo, zgłaszać zarzuty przeciwko wekslowi, wynikające ze stosunków, niewyrażonych w wekslu, jeżeli spór toczy się między bezpośrednimi kontrahentami wekslowemi.

Otóż w wypadku konkretnym (sprawa toczyła się właśnie między bezpośrednimi kontrahentami wekslowymi) sąd merytoryczny uznał za nie mające znaczenia złożone przez pozwanego z wekslu pokwitowanie, stwierdzające zapłacenie sumy wekslowej, a to dlatego, że nie dowodzi ono, iż zapłata dotyczyła właśnie tego wekslu, który jest podstawą roszczenia.

Sąd Najwyższy (w sprawie I. C. 374/30 nie podzielił tej motywacji, albowiem posiadanie przez dłużnika pokwitowania stanowi dowód zapłaty, obowiązek zaś obalenia tego dowodu obciąża wierzyciela, który twierdzi, iż pokwitowanie dotyczy innego długu. Gdy przeto w danym wypadku powód nie tylko nie złożył dowodów celem obalenia mocy dowodowej pokwitowania, lecz nawet nie podniósł przeciw niemu jakichkolwiek zarzutów, stanowisko sądu merytorycznego uznać należy za niesłuszne.

Herbaciarnia z wyszynkiem piwa, względnie piwiarnia, prowadzona przy zakładzie handlu z spożywczemi produktami, nie stanowi z tym zakładem jednego przedsiębiorstwa handlu towarowego, wymagającego wykupienia tylko jednego świadectwa przemysłowego w myśl działu I. A, część II. załącznika do art. 23 ustawy z r. 1925 poz. 550 Dz. U. o podatku przemysłowym, lecz są to **dwa odrębne przedsiębiorstwa**, klasyfikowane według tego załącznika jako handel towarowy i zakład restauracyjny i wymagają wykupienia oddzielnych świadectw przemysłowych. (Orzeczenie Sądu Najw. z 26. IV. 1930, II. 2. K. 1439/29).

—o—

ORZECZNICTWO N. T. A.

Umorzenie długu a wymiar podatku dochodowego.

Najwyższy Trybunał Administracyjny (w sprawie L. Rej. 2558/28) wyjaśnił co następuje:

Ustawa o podatku dochodowym w stosunku do osób prawnych, prowadzących prawidłowe księgi handlowe, uważa za dochód, podlegający opodatkowaniu, zyski bilansowe, wykazane w zatwierdzonem zamknięciu rachunkowem, sporządzonem zgodnie z odpowiedniemi postanowieniami ustawy, nie wyłączając kwot, rozdzielonych między członków, udziałowców i t. p. tytułem udziału w zyskach. Następnie, za dochód ustawa uważa sumę przechodów, otrzymanych z poszczególnych źródeł po strąceniu kosztów utrzymania i zabezpieczenia tych dochodów, wreszcie opodatkowaniu podlegają dochody z wszelkiego rodzaju innych źródeł. Umorzenie części należności przez wierzycieli firmy bezpośrednio wpływa na zwiększenie dochodu i jako dochód figuruje na rachunku zysków i strat, zamykającym rok operacyjny, uważane być winno zatem za dochód, podlegający opodatkowaniu.

—o—

Wymiar podatku od nieruchomości nie może ulec sprostowaniu na niekorzyść płatnika.

Płatnik w pierwotnem odwołaniu nie kwestjonował wcale podstaw wymiaru podatku od nieruchomości, lecz zwalczał jedynie obowiązek podatkowy. Władza odwoławcza, pomijając zarzut odwołania, zwróciła sprawę pierwszej instancji z poleceniem anulowania nakazu płatniczego i dokonania nowego wymiaru, zwiększającego ciężar podatkowy. Najwyższy Trybunał Administracyjny dopatrzył się w tem niedopuszczalnej reformatio in peius, albowiem ani rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 czerwca 1924 r. w sprawie poboru państwowego podatku od nieruchomości, ani żadne późniejsze przepisy prawne, zmieniające lub uzupełniające to rozporządzenie, nie dają instancji odwoławczej prawa do zarządzania sprostowania na niekorzyść płatnika dokonanego wymiaru. — (Wyciąg z wyroku N. T. A. L. Rej. 5017/28).

PRZEGLĄD KUPIECKI

ORGAN ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ KUPIECKICH MAŁOPOLSKI ZACHODNIEJ

Rok XIV. Kraków, dnia 27 marca 1931 Nr. 10

TREŚĆ NUMERU:

Komisje szacunkowe

dla wymiarów podatku **przemysłowego za rok 1930** — już rozpoczęły w Krakowie urzędowanie przy I. Urzędzie Skarbowym (śródmieście i okolica) oraz przy III. Urzędzie (Podgórze). Przy II. Urzędzie (Krakowska, Dietla, Starowiślna, Stradom i boczne ulice) rozpoczynają się posiedzenia w **poniedziałek dnia 30. marca br.**

Listę Członków poszczególnych Komisyj można przeglądać w Sekretarjacie Krak. Stowarzyszenia Kupców (Grodzka 43).

—o—

PLENARNE POSIEDZENIE IZBY PRZEMYSŁ.-HANDLOWEJ W KRAKOWIE odbędzie się w poniedziałek dnia 30 bm. Porządek dzienny obejmuje: 1) Sprawozdanie z działalności biura za czas od ostatniego plenarnego zebrania, 2) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej za rok 1930 i jej wnioski. 3) Sprawozdanie ze Zjazdu, zwołanego przez p. Ministra Robót publicznych w sprawie popierania turystyki i przemysłu turystycznego. 4) Wnioski i interpelacje. — Na posiedzeniu tem omawiane będą między innemi wnioski p. r. Pfeffera: a) o konieczności spowodowania wykreślenia z rejestru handlowego przy Sądzie okr. w Krakowie firm nieistniejących, b) o interwencję Izby w celu uzyskania zniesienia świadectw kwalifikacyjnych i wiz paszportowych i to w związku z możliwością rychłego ratyfikowania umowy handlowej z Niemcami, c) o interwencję Izby w Centralnej Komisji przywozu w Warszawie ewent. w Ministerstwie Przemysłu i Handlu dla zniesienia ostatnio wydanego zarządzenia, by kupcom, wykupującym świadectwo przemysłowe 3 kateg. nie przydzielono zezwoleń przywozu na towary podlegającym reglamentacji.

CZAS PACY W HANDLU W TYGODNIU PRZEDŚWIĄTECZNYM. W niedzielę d. 29 bm. sklepy mogą być otwarte od 1 do 6 popołudniu. Od poniedziałku dnia 30 bm. do końca tygodnia sklepy mogą być otwarte do godziny 9 wieczorem.

Z POWODU ŚWIĄT najbliższy Nr. „Przeglądu Kupieckiego" ukaże się 15 kwietnia 1931 r.

—o—

NOWA TARYFA OSOBOWA I BAGAŻOWA NA KOLEJACH.

Z dniem 1 kwietnia br. wchodzi w życie nowa taryfa osobowa i bagażowa na polskich kolejach państwowych, która zawiera szereg zmian:

M. in. bilety „okresowe" mogą być wydawane przy przejeździe na odległość do 150 klm. Również podwyższono odległość przy wydawaniu miesięcznych biletów uczniowskich do 150 klm. Przy przejazdach wycieczek szkolnych przewidziane zostały ulgi dla wychowanków szkół zakładów naukowych państwowych, nie mających praw do zniżek. Pozatem podwyższono do 100 klm. odległość przy wydawaniu biletów „robotniczych" tygodniowych. Przy przejazdach do miejsc odpustowych, w celach naukowych itp.

Zniesione zostały postanowienia, dotyczące przejazdów ulgowych za legitymacjami Związków Pol. Tow. Turystycznych w ten sposób, że zamiast otrzymania biletów z 50 proc. zniżka w drodze powrotnej, członkowie wspomnianego Związku, jak również członkowie Polskiego Zw. Narciarskiego, będą mogli nabywać w ciągu całego roku bilety ze zniżką 25 proc. w każdą stroną na podstawie swych legitymacyj na odległość najmniej 50 klm. Przy przejeździe powrotnym z uzdrowisk krajowych obniżono czas pobytu w uzdrowisku, wymagany do uzyskania prawa do ulgi do 10 dni zamiast do 14 dni.

W taryfie bagażowej wprowadzono opłatę za przewóz rowerów nieopakowanych, nadawanych za specjalnemi biletami rowerowemi, które wydaje się w relacjach przez kolej ustalonych, na odległość do 80 klm. Opłaty za dostarczony wagon dla przewozu chorych bagażowy lub towarowy obniżono do ceny 6 biletów II. klasy zamiast jak dotychczas Klasy I. oraz ustalono opłatę za każdą powyżej jednej osobę chorą, jadącą w takim wagonie w wysokości ceny biletu klasy III., zamiast klasy II.

Z chwilą wejścia w życie nowej taryfy osobowej i bagażowej traci moc obowiązującą wydana w dniu 1 listopada 1928 roku taryfa osobowa i bagażowa.

Dr. NORBERT SALPETER

Bankructwo etatyzmu

Nagłe ustąpienie wiceministra Starzyńskiego komentuje krakowski „Naprzód" w ten sposób:

„P. Starzyński kierował polityką gospodarczą rządu od samego przewrotu majowego. On to był twórcą i wodzem „pierwszej brygady gospodarczej", i „frontu gospodarczego", opartego na skrajnym etatyźmie, odmiennym wprawdzie w metodach, ale blizkim w treści i ostatecznych konsekwencjach systemowi gospodarczemu naszego sąsiada." A w dalszem miejscu: „W danym jednak wypadku, idzie w człowieka, którego teorje gospodarcze, i cała działalność szczególnie fatalna, przyczyniły się w dużej mierze do pogłębiena trapiącego nas kryzysu gospodarczego".

Tak pisze o tem dziennik, dla którego teorje etatystyczne są przecież blizkie sercu, i który przekonuje się naocznie do czego doprowadza niczem niekrępowana ingerencja państwa we wszelkich możliwych przejawach gospodarczego życia, to ciągłe zaglądanie każdemu do zupy, kierowanie gospodarką z zielonego stolika i zabijanie wszelkiej prywatnej inicjatywy wyłącznie rzekomo na korzyść państwa jako przedsiębiorcy rolnika, przemysłowca i kupca. To ciągłe tworzenie różnych central, a nad niemi generalnych central, to ciągłe dyrygowanie, a co ma się produkować, a jak należy produkować, co sprzedawać i gdzie sprzedawać, co eksportować, i co importować, to dzielenie, mieszanie, całkowanie i różniczkowanie — to stałe komenderowanie zdaleka, bez najlżejszego wgłębienia w istotę rzeczy, to rzeczywiście doprowadziło do tego, że ludzie najzupełniej potracili głowy, i całą swoją wymyślność kierowali na to, jak w ciasnych ramach nakazów i zakazów ratować tylko to, co prywatna inicjatywa pozwoli wyratować. I zaprawdę trudno pojąć, jak mogło państwo dać się użyć do podobnego eksperymentowania, zatracić zupełnie granicę między pojęciem „użyteczności publicznej", a „prywatnej", pozwolić, by między fabryką wagonów jako przedsiębiorstwem prywatnem, a kolejami jako środkiem ogólnej lokomocji, między fabryką cementu, a drogami publicznemi między fabryką żarówek, a ewentualnie elektrowniami, i tym podobnemi przedsiębiorstwami tworzyć takie iunctim, by wszystko to tylko jako użyteczność publiczna można było mianować.

Prawda, wszystko służy dla interesów ogółu. I buty, i ubrania, i chleb i ser, i konfekcja i galanterja, wszystko służy dla dobra ogółu. Ale między pojęciem użyteczności publicznej, a tem, co stworzyć usiłował p. Starzyński istnieje taka różnica, jak między równowagą, a nierównowagą, i dlatego, że p. Starzyński nierozumiał zróżniczkowania pojęć gospodarczo-prawnych, indywidualnych i publicznych, tego co należy do państwa, i tego co należy do indywidualnego zakresu osób prywatnych, musiał wytworzyć monstrum ideologiczne, które musiało wkońcu załamać się w sobie. Sensem istotnym, zdaje się, ideologji p. Starzyńskiego było to, że każda gałąź gospodarstwa o ile znajdzie się w rękach państwa działa bezwarunkowo dla dobra ogółu. Zcentralizowana w jednem ręku, poddana jednej myśli przewodniej, wyeliminowana od walk konkurencyjnych tworzy dobro idealne. Być może, że tak jest rzeczywiście — w teorji. Gdy jednak teorja ta natrafi na praktykę życiową, nie wytrzymuje pierwszej próby z tej prostej przyczyny, że symbolicznie kieruje akcją państwo, a w rzeczywistości kierują nią jego organy, urzędnicy przejęci duchem biurokratyzmu o tyle nieodpowiedzialni za swe kierownictwo, że miarą ich działania nie jest zasada rentowności kapitału, a więc zasada kupieckiej kalkulacji, lecz jedynie i wyłącznie sam fakt kierowania tą gałęzią gospodarczą. Ostatecznie przedsiębiorstwa państwowe zbankrutować nie mogą, bo zawsze — bankrutować mogą płatnicy. Dlatego przedwojenne państwa ograniczały do granic minimalnych swoją ingerencję twórczą, to mianowały użytecznością, czy dobrem ogólnem, co rzeczywiście ogół dotyczyło, a więc ograniczano się tylko do funkcyj takich, które same przez się mogło spowodować rozbudzenie inicjatywy prywatnej. Budowano koleje z funduszów państwowych, by związać różne ośrodki gospodarcze, budowano elektrownie, by zasilać światłem i siłą motorową prywatne warsztaty pracy, budowano szpitale, by bronić zdrowia społecznego, jednem słowem wszystko w ten sposób z funduszów publicznych popierano, by ułatwić pracę jednostek prywatnych. Tymczasem ideologja p. Starzyńskiego odwróciła kota ogonem, a więc samą zasadę współpracy państwa z prywatną inicjatywą. Budowano warsztaty pracy, lub je przejmowano z rąk prywatnych, ale niebudowano tylko dróg, i mostów, linij kolejowych, elektrowni, szpitali, itp. Utracano to co należy do ingerencji prywatnych jednostek, a niewykonywano tego, co należy do ingerencji państwa. Czy dziwnem jest, że wkońcu utracono równowagę, na której życie gospodarcze się opiera? Jedno z dwojga, albo państwo przejmuje wszystko, i bierze całkowitą odpowiedzialność za wszystko, jak to jest w Rosji, albo przejmuje tylko to, co do jego socjalnej funkcji należy, a wówczas wywołuje współodpowiedzialność obywateli. Ale na żaden sposób nie potrafi p. Starzyński udowodnić, że większem szczęściem obdaruje ludność, jeśli młyn, fabryka rowerów, tartak, przędzalnia, olejarnia i tysiąc tych innych warsztatów należeć będzie do państwa, jak wówczas, gdy pozostawiając te warsztaty w rękach prywatnych ograniczy się do budowy dróg, mostów, nowych linij kolejowych itp.

A jaki jest efekt przekręcenia tej zasady? Niewątpliwie jeden jest niezaprzeczalny. Za ten eksperyment my płacić musimy dzisiaj zwiększonemi podatkami, bo jeśli interesa nie idą, deficyt z ogólnego budżetu wyrównać trzeba. I tu dochdzimy do sedna rzeczy. Rozumiem, jeśli płacić muszę podatki na cele użyteczności publicznej, ma z tego każdy jakąś korzyść. Ale stanowczo zrozumieć nie mogę, jaką ja i tysiące innych obywateli korzyść odniesiemy z tego, że cegielnia będzie w rękach państwa, młyn, tartak, kopalnia itp. Rozumiem jeśli państwo ustawami socjalnemi bronić będzie pracowników najemnych, ale nierozumiem jeśli państwo stając się przemysłowcem, kupcem, rolni-

kiem nie umie w ten sposób swojemi warsztatami kierować, by tym pracownikom zapewnić trwałość pracy. Wielką przyjemność sprawia pracownikom, że tworzy z nich kadry bezrobotnych. Dla nich bezwątpienia jest chyba obojętnem, czy są bezrobotni z tego powodu, że ich warsztat pracy państwowy zredukował, czy prywatny.

Dlatego ta cała ideologja musiała zbankrutować, wraz z jej twórcą. Dziwić się tylko należy, że ta cała etatyzacja życia gospodarczego mogła przez tyle lat zupełnie bezkarnie swawolić. Dziesięć przeszło lat eksperymentujemy na żywem ciele gospodarczem z wynikiem nadwyraz negatywnym. Mimowoli rzuca się nam pod pióro pytanie: Czy naprawdę musimy ciągle wymyślać nowe metody ratowania gospodarstwa narodowego, które nieprzymyślane, oświetlone przebłyskami fantazji wprowadzają nas ciągle dalej w trudności bez wyjścia. Przecież nie możemy sobie pozwolić na to, by gospodarstwem narodowem naszem rządzono się w sposób, który w najlepszym razie określi kiedyś nauka ekonomiki politycznej, jako okres — romantyzmu. Romantyzm jest dobry w poezji, ale nigdy — w handlu.

Nie wiem, czy ktoś to już podniósł, ale dla mnie staje się jedno jasnem: Państwo nasze jest krajem, który zaprawdę mógłby mlekiem i miodem płynąć. Tymczasem żyjemy wszyscy w warunkach przykrych. Że to jest możliwe, da się jednem wytłmaczyć. Dotąd opieraliśmy politykę gospodarczą na fałszywych koncepcjach ideologicznych i siłą całą nastawiać usiłowaliśmy gospodarkę narodową do tych koncepcyj. Przez szereg lat opętani byliśmy błędną teorją walutową i budżetową Grabskiego, który opierając się na zasadzie, że na inflacji zarobiło tylko społeczeństwo, a straciło tylko państwo — gdy właśnie rzecz miała się wprost odwrotnie, cały ciężar budowy waluty i rozdętego budżetu państwowego oparł na zniszczonych barkach społeczeństwa, i kompensję przez to przegrał. Przez szereg lat stosowaliśmy politykę etatyzmu państwowego, będącego odwróceniem naturalnych zasad roli państwa i jednostek w państwie — i kampanję tę również przegraliśmy. Bo jedno jest też pewne w kalkulacji państwowej: Paradoksy są dobre w literaturze i na scenach teatralnych, twarde, codzienne życie ich nie znosi. Prawdą jest, że tym ideologicznym paradoksom z taką zawziętością w życiu stosowanym zawdzięczamy — pogłębienie kryzysu, i rozprzężenie inicjatywy prywatnej.

Traktat handlowy z Niemcami

Ratyfikowanie traktatu handlowego z Niemcami przez ciała ustawodawcze polskie uważać należy za wybitne zdarzenie polityczno-gospodarcze. Wojna celna, która od przeszło pięciu lat trwała, wywołała w swej konsekwencji tylko negatywne skutki. Ani nam, ani Niemcom nie przyniosła nic dobrego, a w każdym razie zatruła wzajemną atmosferę do tego stopnia, że trzeba będzie długich lat pracy, aż stosunki ostatecznie się unormalizują. U nas usprawiedliwiano wojnę celną tem, że ułatwi się przez to rozwój krajowego przemysłu. Bezspornem jest jednak to, że przemysł nasz się wcale nie rozwinął, powstały wprawdzie różne fabryczki, ale żywotność ich okazała się w ogniu dzisiejszego przesilenia więcej niż wątpliwa. Stały się one poważnym ciężarem dla państwa, bo aby żyć musiały apelować o kredyty — do skarbu państwa, na skutek czego zwiększyły tendencje za etatyzację życia gospodarczego. Jeśli państwo miało udzielać kredytów, to niemniejszy obowiązek miało baczyć, by pieniądze skarbowe nie znikły. Efektem zatem tej polityki była wzmożona kontrola biurokratyczna, idąca tak daleko, że przypisywała co produkować, jak produkować, co wywozić, jak wywozić itp. Najwięcej ucierpiał na tem handel polski. Odebrano mu podstawę, organiczną, na jakiej oparł swój kredyt towarowy zagraniczny. a oddano go w ręce przemysłu krajowego, który sam nie mając zdrowych finansowych podstaw, usiłował przerzucić ciężar sfinansowania produkcji na kupiectwo. Doprowadzono tę zupełnie niezrozumiałą polityką do tego, iż dzisiaj cały handel polski leży poprostu w gruzach. Słusznie podniesiono raz na tem miejscu, że to osłabienie organiczne handlu rodzimego doprowadzi do tego, że w Polsce kupcy staną się tylko wojażerami przemysłu zagranicznego, że operacje na własny rachunek należeć będą do rzadkości, a tylko operacje komisyjne przez długi okres czasu ważyć będą na szali naszych stosunków gospodarczych. W ten sposób kupiectwo straci swobodę działania, działać będzie raczej jako eksponent importu zagranicznego, ale trudno by wystąpiło, jako eksponent polskiego eksportu.

Są to refleksje z przeszłości, i na najbliższą przyszłość. Temniemniej dobrze jest, że wkońcu doprowadzono do ratyfikacji traktatu z Niemcami. Ostatecznie położono kres anormalnej sytuacji, w jakiej są handel polski znalazł. Aktem tym dano przynajmniej podstawę i nadzieję do regeneracji finansowej handlu, który znajdując się już u kresu swych sił, będzie mógł powoli, ale i skutecznie odbudować swoje nadszarpane zdrowie finansowe. Samozachowawczy pęd, i tendencje do wyzwolenia się dopomogą mu do powolnej odbudowy, uniezależnienia się, i prowadzenia polityki samodzielnej. Z eksponentu importowego będzie mogło kupiectwo odrodzić się na równorzędnego eksponenta eksportu polskiego. Sprowadzi kredyty towarowe zagraniczne, ale z niem kredyty gotówkowe, z których i przemysł polski korzystać będzie. Ponieważ Niemcy stoją na pierwszem miejscu naszego obrotu handlowego tem prędzej to przesunięcie wywołają. I dlatego życzyćby sobie należało, by traktat ten Niemcy jak najszybciej ratyfikowali tembardziej, i że po stronie niemieckiej oczekują z niecierpliwością na unormowanie się wzajemnego obrotu handlowego.

——o——

PODROŻENIE CENY WĘGLI. W związku z akcją rządową dla spowodowania obniżki ceny za węgiel. Syndykat ustalił dla hurtowników zmniejszone rabaty. To skłoniło hurtowników do podwyżki ceny węgli i to o 20 groszy na 100 klg.

Zaległości podatkowe

Gdyby w sprawach skarbowych operowano zasadami kalkulacji kupieckiej niejedna trudność by nas ominęła. Jesteśmy przekonani, że skarb miałby pełniejsze rezerwy kasowe, a płatnicy wolni by byli od poważniejszych zaległości podatkowych. Tymczasem dzisiaj konstatujemy, że restancje podatkowe rosną, a z niemi równorzędnie niezadowolenie ze strony płatników. Dzieje się to dlatego, że zarówno wymiary podatkowe, jak i system ich ściągnięcia uderzają w zdrowy rozsądek. Zatrzymamy się przy drugim problemie niemniej ważnym jak pierwszy.

Idea przewodnia polityki podatkowej skarbu jest, by podatki możliwe regularnie wpływały. Idea przewodnia płatników jest, by świadczenia podatkowe normalnie wyrównywać. Nie dzieje się to z racji jakichś założeń patrjotycznych, lecz dlatego, że restancje podatkowe ciągną za sobą obowiązek wyrównania wysokich odsetek karnych. Odsetki zaś te bogacą wyłącznie tylko skarb państwa, tracą na tych odsetkach tylko płatnicy. Jedynie tylko ludzie lekkomyślni i bankruci nie kierują się temi zasadami. Tracą, bo muszą, lub chcą. Ale społeczeństwo w całości swej nie składa się z samych bankrutów, lub ludzi lekkomyślnych. Tymczasem system ściągania podatków w ten sposób został ujęty, jakgdyby miano do czynienia wyłącznie tylko z bankrutami.

Rozumiemy jasno, że skarb państwa potrzebuje normalnych wpływów podatkowych, że nie może opierać swej kalkulacji na odsetkach karnych, ale jedno jest faktem niezaprzeczalnym, że nie płaci tylko ten, komu trudno wyrównać się z zobowiązań, albowiem ci, którzy dysponują wolnemi kapitałami, lub dochodami, nie będą się opuszczać na to, by płacić poważne i to nadmierne odsetki. Z punktu widzenia skarbu państwa opieranie swej kalkulacji na ściąganiu za wszelką cenę zaległości podatkowych choćby kosztem niszczenia egzystencji płatników jest zupełnie niezrozumiałe, albowiem w konsekwencji traci skarb zarówno na kapitale, jak i na odsetkach. Jeśli więc opierałaby się polityka skarbowa na założeniu, iż zasady gospodarcze, a więc zasady rentowności przemawiają przeciw odraczaniu przez samych płatników płatności podatkowych, a to z uwagi na wysokie koszta z tem dla płatników związane, wówczas cała sprawa przedstawi się nam zupełnie jasno. Na odsetkach skarb państwa nie traci, lecz tylko zarabia i to normalnie w wysokości około 10-ciu procent ponad stopę procentową jaką otrzymuje z wkładów płynących z podatków, a ulokowanych w bankach państwowych. Nie traci na zaległych kapitałach, bo każdy z płatników zobowiązany jest je wyrównać. W takim razie, by móc zabezpieczyć sobie wpływy podatkowe winien skarb państwa w ten sposób postępować, by ułatwić sobie wpływ z zaległych podatków i wpływ z odsetek. Czynić to może w zwyczajny sposób, mianowicie jeśli stosować będzie daleko idącą ulgę w spłatach podatkowych od zaległych podatków. O co bowiem wkońcu chodzi? Skarbowi o to, by te zaległości zainkasować, płatnikowi, by się ich pozbyć, a jeśli cała operacja oprze się na tem, by dłużnikowi dać możność spłaty tej zaległości bez gwałtownego naruszania jego egzystencji, to wówczas okaże się, że wpływ z zaległych podatków będzie bezwątpienia silniejszy i skuteczniejszy, aniżeli jest on obecnie. Tak jak się to dzisiaj dzieje, system obecny prowadzi tylko do zupełnej demoralizacji podatkowej, a najbardziej przykrem w tym wypadku jest to, że u płatników zaczyna działać obok uczucia bezsilności, również i uczucie obrony koniecznej przed niszczącymi skutkami wygórowanych wymiarów. — Ten fakt jednak powinien spowodować zmianę całej dotychczasowej taktyki skarbowej.

Na rozstajnych drogach

(n. s.) Ostatnia mowa Ministra Skarbu obliczającego deficyt w tym roku budżetowym na 300,000.000 zł., i w związku z tem zapowiadającego dalsze obciążenie podatkowe zrobiła silne wrażenie. Może nawet silniejsze, aniżeli Minister zamierzał. Była to spowiedź człowieka, który stworzywszy teorję „sztywności" w wydatkach widzi, że pozycyje po stronie dochodu nie chcą na żaden sposób wykazać prężności w zwyż, mimo wzmożonej akcji egzekucyjnej. Wrażenie wywołała ta mowa nietylko z powodu swej szczerości, ale też z powodu tej beznadziejności w jakiej wszyscyśmy się znaleźli. Faktem jest dzisiaj bezspornym, że dochody płatników gwałtownie maleją, że w tym stanie rzeczy jest wysoce wskazanem wprowadzić poważne ulgi, — jeżeli się nie chce doprowadzić do tego, by całe gospodarstwo poprostu zniszczało, a w najlepszym razie znieruchomiało.

Ciężary publiczne rosną ze zdwojoną siłą, im bardziej kurczy się aparat produkcyjny i handlowy. Ponieważ wydatki państwowe nie mogą być, zdaniem sfer oficjalnych na żaden sposób zmniejszone, przeto jasnem jest, że na tych, których przesilenie jeszcze dosłownie nie zmiotło pada nietylko ciężar tych podatków które w normalnym trybie na nich spada, ale równocześnie ta część podatków, której nie mogą przejąć w likwidacji znajdujące się przedsiębiorstwa, lub do likwidacji predysponowane, jak i w końcu te, które dla załatania budżetu wymyśli Ministerstwo Skarbu. Ta tendencja naruszy z natury rzeczy podstawy jeszcze przesileniem nieprzeżartych przedsiębiorstw. Równocześnie działają bezwzględnie podatki komunalne, oraz świadczenia socjalne.

Na skutek tego stanu rzeczy znalazła się polityka skarbowa na rozstajnych drogach. Zarówno podatki komunalne, jak i świadczenia socjalne zaczynają działać destruktywnie na budżet państwowy, umniejszają one bowiem możność i pewność ściągnięcia podatków na rzecz państwa. Uderzają zatem na dwie flanki budżetu państwowego kruszac podstawy, na których skarb państwa się opiera. Jeśli zatem sytuacja gospodarcza nie ulegnie poprawie z natury rzeczy rozwijać się będą ze strony skarbu państwa tendencje odśrod-

kowe, działające w kierunku umniejszenia świadczeń zarówno składanych na rzecz gmin, jak i instytucyj socjalnych. Gdy jednak budżety komunalne muszą być zabezpieczone, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że skarb państwa dla zabezpieczenia sobie wpływów uderzyć będzie musiał na pozycje instytucyj socjalnych, by drogą umniejszania świadczeń socjalnych równowagę budżetu państwowego zapewnić. W ten sposób przesilenie gospodarcze wprowadziło nas do tego odcinka drogi, gdzie nastąpi powolne wycofywanie się polityki socjalnej państwa z pozycyj dotąd tak silnie bronionych. Zmniejszenie zatem świadczeń socjalnych nie będzie wywołane atakiem sfer „posiadających" lecz wywołane będzie jedynie tylko konsekwencją przyjętej tezy ze strony Ministerstwa Skarbu o nietykalności wydatków państwowych.

W ten sposób znaleźliśmy się w sytuacji, w której już przemawiać poczną nie tyle momenty gospodarcze, ile natury czysto-politycznej, które w swej konsekwencji wywołać mogą poważne komplikacje. Rzecz jasna, że proces ten dopiero się rozpoczął, względnie daje się odczuwać tendencja w tym kierunku. Dlatego, gdy w związku z przesileniem gospodarczem zaczynają występywać pewne objawy, które państwo nasze wprowadziły lub wprowadzają na drogi krzyżujące się w znaczeniu politycznem, jest najwyższy czas, by przystąpić zgodnie do zastanowienia się nad zwalczeniem wzmagających się trudności, objawów dzisiejszych nie lekceważyć, i rzeczywiście postawić problem gospodarczy Polski w miejscu centralnem wszystkich zagadnień jakiejkolwiek by one były natury. To jest pierwsze ważne ostrzeżenie, które na tem miejscu zakładamy.

Niecoś o kryzysie i jego powodach

W ameryk. czasopiśmie „Harpers Magazin" pisze Stuart Chase artykuł pod tytułem: „Nadprodukcja wrogiem dobrobytu", w którem znajdujemy niesłychanie charakterystyczne stwierdzenia.

Tak więc zdolność wytwórcza fabryk samochodów w Stanach Zjednoczonych wynosiła w 1929 roku 8 miljonów wozów, gdy światowe zapotrzebowanie ograniczało się do 6.295.000 wozów. To nie przeszkodziło dalszej rozbudowie przedsiębiorstw. Zdolność wytwórcza fabryk obuwia wynosiła 900 miljonów par a pojemność rynku tylko 300 milionów par. W przemyśle włókienniczym stosunek zdolności wytwórczej do pojemności rynku wyrażał się w liczbach dolarów 1.760 miljonów i dolarów 656 miljonów.

Węgla mogą dostarczyć kopalnie rocznie 750 miljonów tonn, a rynek może zużyć 500 miljonów tonn.

W zakresie stali stosunek ten wyraża się w liczbach 66 miljonów tonn i 42 miljonów tonn. Wogóle dysproporcja zdolności wytwórczej i spożycia waha się w granicach 50 do 300%. Kapitalne jest zakończenie tego tu tylko częściowo cytowanego artykułu, w którym p. Chase upatruje źródło złego w tem, że posiadacze kapitału mają go zbyt wiele, aby służył ich celom spożywczym.

Z innego zestawienia o kryzysie cytujemy:

Straty, które ponosi giełda są znamienne dla rozmiarów katastrofy. Tak więc oficjalne notowane straty giełdy w New-Yorku w 1930 roku sięgają sumy dolarów 50 miljardów, a sumę tę można podwoić, uwzględniając obrót prywatny. Straty giełdy angielskiej są oceniane na dolarów 4 miljardy, holenderskiej na 3 i ½ miljarda Hfl. francuskiej na 80 miljardów franków, włoskiej na 20—30 miljardów lirów a niemieckiej wreszcie na Rm 5—6 miljardów.

Wobec rozmiarów klęski, która się objawia też w kolosalnej deprecjacji zapasów surowców, półfabrykatów i fabrykatów, wobec klęski bankructw, bezrobocia i zaniku konsumcji, zapytać się wypada, czy te zjawiska można wytómaczy, li tylko przez złą konjunkturę, czy też błędną polityką?

Sygnalizowane ostatnio z różnych krajów pewne objawy poprawy konjunktury — to tylko drobne nierówności na tej pochyłej linji, po której stacza się życie gospodarcze świata. Zwrot może nastąpić dopiero, gdy ustanie wyścig rozbudowy nadprodukcji, gdy zdolność spożycia dogoni zdolności produkcji. Czem prędzej to nastąpi, tem mniejsza będzie katastrofa.

Niestety znajdujemy się w zaczarowanym kole. Skoro decyduje o produkcie koszt robocizny, to mamy z jednej strony wysokie cła ochronne i dla wywozu dumping. Mamy dążenie, by robotnik w kraju płacił ceny wysokie od chleba do zapałki i dążeniem przemysłu jest, by państwo dopłacało do wywozu. Można obserwować absurdy takie, że cena pszenicy wynosi wskutek eksperymentów Schielego w Berlinie aż dol. 6.80, podczas gdy w Polsce niecałe dol. 2.50. — w Hamburgu już z opłatą przywozową tylko 3.08 dol. a w Liverpoolu 2.77 dolarow. Żyto notuje w Berlinie dolarów 3,90, w Chicago dol. 1.52.

Tak się też kształtują ceny za masło, za jaja, za mięso. Skoro drożyzna środków żywności zabiera robotnikowi znaczną część dochodu, przestaje on być konsumentem dla odzieży itp. Skoro środki produkcji istnieją, to przemysłowcy chwilowo uważają za najważniejsze, zalewać rynki zagraniczne — po każdej cenie co tylko możliwe — produktami po cenach dumpingowych.

Najciekawsze jest to, że te wybryki cłami ochronnemi, premjami wywozowemi czyni się pod płaszczykim ratowania małorolnego, który tylko drobne ilości zboża ma do sprzedania, a skarb państwa nadwyrężony wskutek premjowania wywozu i wskutek wysokich kosztów utrzymania, zmuszony wypłacać wysokie płace miljonowym rzeszom urzędników i pracowników, co znów ponoszą masy konsumentów, bo przecież w budżetach nie małą rolę odgrywają podatki konsumcyjne.

Nie mało spustoszeń w obecnym kryzysie przypisać należy ciągłym agitacjom za rewizją traktatów pokojowych, groźba wojny i ciągłe przesunięcia polityczne w ostatnich miesiącach. Polityka Italji łącząca swe interesy ekspanzyjne w Śródmorzu, tworząc pakt z Albanją, Grecją, Turcją, Sowietami, Węgrami, przeciw Francji, Małej Entencie etc. nie mało przyczynia się do wystraszenia tych to elementów, co dążą w spokojnej ewolucji przezwyciężyć obecne przesilenie gospodarcze, które ogarnęło świat cały.

——ooo——

Kupcy tarnowscy domagają się reaktywowania „Urzędu Celnego w Tarnowie

Po kilkudziesięcioletniem istnieniu w naszem mieście Urzędu Celnego, skasowano go 2 lata temu i mimo próśb tutejszych sfer handlowych i przemysłowych dotychczas Urzędu tego nie reaktywowano.

Dla zaprotestowania przeciwko temu stanowi rzeczy zwołało Stowarzyszenie kupców w porozumieniu z Kongregacją kupiecką zgromadzenie kupców i przemysłowców. Po zagajeniu zebrania przez wiceprezesa Stow. Kupców p. Henryka Hollendra zreferował sprawę Urzędu Celnego p. Mojżesz Klapholz. Referent wskazał na krzywdę, jaką doznaje kupiectwo przez brak Urzędu Celnego w Tarnowie. Celna bowiem odprawa w Krakowie towarów przeznaczonych dla Tarnowa odbywa się w tak niebywale powolnem tempie i z tak dużem opóźnieniem, że szkody dla kupiectwa z tego powstałe podkopują poprostu byt szerokich sfer handlowych.

Następnie uchwalono jednogłośnie następującą

rezolucję:

Zebrani w niedzielę dnia 22. III. kupcy i przemysłowcy miasta Tarnowa zwracają się do miarodajnych czynników z usilną prośbą **o przywrócenie skasowanego Urzędu Celnego**, który to Urząd jest dla rozwoju kupiectwa tarnowskiego niezbędnie potrzebny, a zarządzenie zniesienia tegoż było niezmiernie krzywdzące nietylko dla stanu kupieckiego, ale i dla wszystkich mieszkańców tego miasta.

Szczególnie w dobie obecnej, gdzie kupiectwo tarnowskie zgodnie z dążeniem rządu usiłuje obniżyć jak najbardziej ceny swoich produktów, clenie w Krakowie lub gdzieindziej poza Tarnowem **podnosi ceny towaru i paraliżuje akcję obniżania cen.** —

W sprawie utworzenia Zydowskiej Rady Gospodarczej w Polsce

Dnia 10 marca r. b. odbyła się w lokalu Centrali Związku Kupców konferencja przedstawicieli trzech centralnych żydowskich organizacyj gospodarczych w sprawie utworzenia Naczelnej Żydowskiej Rady Gospodarczej.

Przewodniczył obradom p. poseł W. Wiślicki.

W konferencji udział wzięli: z Centrali Związku Kupców Pos. W. Wiślicki, pp. R. Szeroszewski, M. Mayzel, S. Graff, M. Grodzieński,. E. Kobryner, Dr. R. Zylberstein, L. Romanus, Dyrektor Inż. M. Zajdenman, Inspektor L. Zundelewicz. Z ramienia Centralnego Związku Rzemieślników Żydów — p. poseł Ch. Rasner, M. Burgin, inż. Eisenfarb i Glocer.

Z ramienia Centrali Drobnych Kupców Żydów — adw. B. Zundelewicz, Lieberman i M. Weremkraut, czych w Małopolsce Wschodniej poseł I. Jaeger.

Po ożywionej dyskusji, która się przeciągnęła do późnej nocy, zebranie uchwaliło jednogłośnie przedstawione przez inż. M. Zajdenmana rezolucj w następującem brzmieniu:

REZOLUCJE

uchwalone na posiedzeniu porozumiewawczem przedstawicieli trzech centralnych żydowskich organizacyj gospodarczych w dniu 10 marca 1931 roku — w sprawie utworzenia Żydowskiej Rady Gospodarczej w Polsce.

1) Idea stworzenia Naczelnej Żydowskiej Rady Gospodarczej w Polsce, jako nadbudowy organizacyjnej żydowskiego życia gospodarczego, jest nakazem logiki chwili, wobec czego obecni na posiedzeniu przedstawiciele centralnych organizacyj oświadczają jednomyślną zgodę na poczynienie kroków, zmierzających do pozyskania dla tej idei swoich centralnych organizacyj,

2) wyczuwając jednak tendencje, panujące w różnych odłamach gospodarczych ludności żydowskiej i w centralnych organizacjach gospodarczych żydostwa polskiego, obecni na zebraniu wybierają Komitet organizacyjny, którego zadaniem będzie wytyczenie generalnych linij organizacyjnych tworzącej się Naczelnej Żydowskiej Rady Gospodarczej, jakoteż sprecyzowanie ogólnych zadań i celów powstającej organizacji.

3) Zebrani jednomyślnie ustalają zasadę, że prace nego Komitetu organizacyjnego mają być prowadzone pod kątem widzenia niezbędności utworzenia takiej gospodarczo-społecznej nadbudówki organizacyjnej żydostwa polskiego, która zogniskuje i zorjentuje gospodarczą myśl ludności żydowskiej w Polsce, nadając jej odpowiednią dynamikę we wszystkich działach żydowskiego życia gospodarczego, jako ważkiej części składowej życia gospodarczego Rzeczypospolitej Polskiej.

KRYZYS W PRZEMYŚLE METALOWYM
Dalsza niżka cen wykluczona

3 bm. obsradowało posiedzenie Rady Polskiego Zw. Przemysłowców Metalowych. Po wysłuchaniu sprawozdania dyrekcji z działalności za ostatni okres poszczególni członkowie Rady złożyli sprawozdanie o stanie przemysłu metalowego w oddziałach i grupach zawodowych Związku. Że sprawozdań tych wynikało, że sytuacja jest bardzo ciężka, wobec czego Rada postanowiła zwrócić się do ministra Przemysłu i Handlu z memorjałem na temat środków zaradczych przeciwko kryzysowi w przemyśle metalowym. Memorjał obejmie również sprawę zniżki cen. Na podstawie bowiem ostatnich obliczeń, dokonanych w oddziale warszawskim Zw. Przemysłowców Metalowych ceny wyrobów metalowych w ciągu ostatnich dwóch lat dzięki usprawnieniu sposobów produkcji lub ulepszeniom konstrukcyjnym, lub też, naskutek konkurencji, obniżyły się znacznie, tak, iż o dalszej zniżce cen ie może być mowy, groziłoby to bowiem katastrofą dla przemysłu, znajdującego się i tak w bardzo ciężkiej sytuacji.

Tak więc ceny ważniejszych wyrobów przemysłu metalowego spadły w następujący sposób: konstrukcje żelazne 8 do 10 proc., wyroby mechaniczne — 10 do 12 proc., odlewy stalowe — 15 proc., kowadła — 12 proc.. drut żel. i gwoździe — 20 25 proc., pompy i kompensory — 15 proc., wentylatory — 9 proc., imadła i maszyny-piły — 10 proc. Co do innych drobniejszych wyrobów, jak szczypce konduktorskie, datowniki, kompostery, pluskiewki, baterje, 7ogniwa itd. spadły one przeciętnie od 10 do 18 proc. w cenie W tych warunkach Rada Zw. Przem. Metalowych uznaje akcję zniżki cen w tym przemyśle za nieaktualną.

W sprawie zniesienia wiz zagranicznych

Od lat już sfery rządowe doszły do przekonania, że świadectwo kwalifikacyjne dla uzyskania paszportu jest przeżytkiem, że należy już znieść ten spadek caryzmu. Przyrzeczeń do zniesienia tego świstka nie brak, atoli mimoto ciągle to zaświadczenie jest wymagane. Czyżby się to działo dla tego, że ubędzie kilkadziesiąt tysięcy zł. za opłaty stemplowe, które dziś z tego tytułu wpływają?

Społeczeństwo walczyło przez kilka lat o **obniżkę opłaty** za paszport, a sfery rządowe wysuwały wszelkie możliwe argumenty, motywujące konieczność utrzymania horendalnych opłat. Dziś ta kara za chęć lub konieczność wyjazdu kosztuje ciągle jeszcze przeszło 100 złotych. Dobrze — mówimy — państwo dziś jest zmuszone pobierać opłaty, skoro z budżetem nie jest zbyt różowo, ale dlaczego obywatel polski musi się opłacać stosunkowo znacznemi sumami za wiza państwom, przez które tylko się przejeżdża, lub do których się wjeżdża. Przecież inne państwa załatwiły to już dawno między sobą, zwalniając swych obywateli od tego „kopytkowego“.

Może np. obywatel Niemiec na podstawie swego 2-letniego bezpłatnego paszportu przejeżdżać lub przebywać w państwach zagranicznych bez wiza i to w krajach następujących:

Anglja, Danja, Estonja, Finlandja, Holandja, Italja, Jugosławja, Łotwa, Luxemburgja, Norwegja, Austrja, Portugalja, Szwecja, Szwajcarja, Hiszpanja, Czechosłowacja, Węgry.

Dla Francji wynosi opłata przejazdowa z prawem pobytu przez jeden miesiąc 85 fenigów, dla Belgji dla pobytu 14-dniowego markę — dla innych państw zaledwie kilka marek, podczas gdy dla polskiego obywatela każda opłata za przejazd i za pobyt wynosi po kilka, kilkanaście, a najczęściej po kilkadziesiat złotych. Jeżeli obywatel polski musi przejeżdżać przez kilka państw, i przebywać kilka dni w każdem, natenczas staje się wydatek na paszport bardzo dotkliwym ciężarem. Nie wszyscy wyjeżdżają za granicę dla przyjemności. Nie wszyscy dziś z Polski interesownie wyjażdżający, znajdują się w takiem bezstroskiem położeniu, aby móc uiścić nowy haracz za wiza paszportowe. Już nie mówimy o tem, że pozycja ta ma minimalny wpływ na nasz bilans płatniczy. Wiemy, że obecnie cały szereg państw, chętnie gotów jest natychmiast zawrzeć z Polską umowę co do wzajemnego zwolnienia od opłat wizowych. Jak długo jeszcze ten haracz będziemy musieli płacić?

——o——

JESZCZE O GODZINACH NADLICZBOWYCH

„Nieprowadzenie lub niewłaściwe prowadzenie przez pracodawcę wykazów godzin nadliczbowych, przewidzianych w art. 7 ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu, nie skutkuje takiego przełożenia ciężaru dowodu, by jednostronne zestawienie takich godzin przez zainteresowanego pracownika wystarczało dla uzasadnienia jego pretensyj“. (Orzeczenie Izby I. Sądu Najwyższego Nr. I. C. 2051/29).

X wystąpił przeciwko firmie Y o należność z tytułu godzin nadliczbowych. Ponieważ firma Y nie prowadziła szczegółowego wykazu godzin nadliczbowych, X przedstawił wykaz tych godzin, przez siebie sporządzony, i wniósł o uznaniego tego wykazu za dowód decydujący co do ilości godzin nadliczbowych, gdyż wbrew przepisowi art. 7 ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu, pracodawca nie prowadził wykazu godzin nadliczbowych. Sąd Okręgowy oddalił jednak jego powództwo, gdyż X nie udowodnił, by rzeczywiście pracował ponad 8 godzin dziennie, wykaz zaś godzin nadliczbowych, sporządzony przez pracownika, Sąd pominął, jako pozbawiony mocy dowodowej. Sprawa oparła się o Sąd Najwyższy, gdzie pełnomocnik pracownika wywodził, iż wobec nieprowadzenia przez firmę Y wykazów godzin nadliczbowych, przewidzianych w ustawie o czasie pracy w przemyśle i handlu, zestawienie takich godzin przez pracownika wystarcza dla udowodnienia jego pretensyj. Sąd Najwyższy podzielił jednak zapatrywanie prawne Sądu Okręgowego i zaskarżony wyrok utrzymał w mocy, ustalając zasadę prawną, na wstępie przytoczoną. Gazeta Handl

——o——

Ważne orzeczenie N. T. A.

Praca chałupnicza nie jest produkcją poza lokalem przedsiębiorstwa przemysłowego (zatrudniającego chałupników) w rozumieniu ustępu 3 art. 14 ustawy z 15. lipca 1925 r. o p. p. przemysł. poz. 550 Dz. Ust.

W spornej sprawie Władze Skarbowe zarzędały od przedsiębiorstwa przemysłowego t. j. pracowni rzemieślniczej wyrabiającej krawaty, a prowadzonej na podstawie św. przemysł. VII. kat. handl. — ponadto wykupna św. przemysł II. kat. handl. na tej podstawie, że wspomniana pracownia rzemieślnicza poza sprzedażą wyrobionych przez zatrudnionych na miejscu robotników krawatów — sprzedawała ponadto krawaty dostarczone tej pracowni przez chałupników pracujących poza lokalem pracowni, a zatem zdaniem Władz Skarbowych pracownia rzemieślnicza sprzedawała „produkty nie własnego wyrobu“. Trybunał Administracyjny uznał powyższe stanowisko Władzy Skarbowej za nieuzasadnione wychodząc z założenia, że chałupnicy są również swego rodzaju robotnikami pozostającymi z pracodawcą w stosunku pracy. Również fakt, że chałupnicy pracują poza pracownią rzemieślniczą u siebie w domu — nie przemawia za stanowiskiem Urzędu Skarbowego. Już bowiem z samego określenia pracowników tej kategorji mianem chałupników wynika, że pracują oni w domach lub własnych mieszkaniach, które w żadnym razie nie mają charakteru lokali przemysłowych. Chodzi więc o pracę, wykonywaną prawdzie poza lokalem, w którym się mieści zakład przemysłowy, jednakże nie w innym lokalu przemysłowym.

Z powyższych przyczyn Trybunał Administracyjny uznał odnośne krawaty za „produkty własnego wyrobu“.

Orzeczenie powyższe posiada olbrzymie znaczenie dla pracowni kuśnierskich i konfekcyjnych, zatrudniających z reguły chałupników.

——o——

Ordynacja podatkowa

Min. Skarbu. przesłało w początku stycznia b. r. Izbom P.-H. do zaopinjowania projekt ordynacji podatkowej. Nad tym projektem obradowała przez dłuższy czas Miedzyizbowa Komisja, której prace ujęto w memorjale, przesłanym ministrowi Skarbu. Związek Izb w memorjale tym, po rozpatrzeniu wszystkich okoliczności, dotyczących obecnej i przyszłej organizacji władz wymiarowych i odwoławczych — wyraża opinję, iż utrzymać należy dotychczasowy współudział czynnika obywatelskiego w dziedzinie wymiarów podatku przemysłowego i dochodowego, natomiast w instancji odwoławczej wprowadzić sądy skarbowe, co zgodnie z zasadniczą intencją projektu, niezawodnie przyczyniłoby się do zdecydowanej naprawy stosunków, ujawniających się na tle nieprawidłowości wymiarów.

Związek Izb uważa również za nieodzowne wprowadzenie zasady odpowiedniego zrównoważenia obu stron w postępowaniu wymiarowem, tj. płatnika i władzy skarbowej. Kierując się tą samą zasadniczą ideą usprawnienia i ułatwienia akcji wymiarowej Zw. Izb uważa za nieodzowne uprzywilejowane traktowanie płatników, prowadzących prawidłowe księgi handlowe. Natomiast ze względów zasadniczych, Zw. Izb nie mógł wypowiedzieć się za instytucją senatów karnych, bowiem przestępstwa karno-skarbowe winny podlegać orzecznictwu sądów ogólnych.

—o—

10%-owy DODATEK DO PODATKU DOCHODOWEGO.

Izba Skarbowa komunikuje w sprawie poboru 10% dodatku do podatku dochodowego od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę począwszy od 1 kwietnia 1931.

Od wszelkich wpłat powyższego podatku dokonywanych od 1 kwietnia 1931 począwszy, przypada 10-procentowy dodatek bez względu na to, za jaki czas przypada wypłacane wynagrodzenie.

Zgodnie z powyższem podatek dochodowy od uposażeń służbowych, wypłacanych w ciągu marca 1931 będzie wolny od 10-proc. dodatku, o ile wpłacony zostanie na rachunek właściwej Kasy skarbowej najpóźniej 31 marca br.

W razie wpłacenia tego podatku po upływie oznaczonego wyżej dnia, będzie musiał od niego być uiszczony 10-procentowy dodatek.

Postanowienie ustawy o państw. podatku dochodowym, zezwalające na wpłacenie przez pracodawce potrąconych kwot podatku w terminie do dni 7-miu po dokonaniu potrącenia nie naruszają w niczem prawa Skarbu Państwa do pobrania 10-procentowego dodatku z dniem 1 kwietnia 1931 r., o ile podatek od uposażeń przypadających za czas po koniec marca 1931 wpłacony zostanie dopiero po 31 marca br.

—o—

ZNIŻKA CEN RYŻU

Od dnia 10 marca Syndykat Ryżowy w Krakowie obniżył ceny o 25 proc., a mianowicie przy parytecie loco Gdynia za 100 kg.: Burma K. superior ze złotych 7.50 na 60.10, Burma K. sup. glaz. z 79.50 na 62.30. Burma 2 K52 z 72 zł na 54.75, Burma 3 K53 z 70.50 na 53.40, Burma K łamany z 44 na 28.50, Arracan z 75.50 — 86 na 57.85 — 65.90, Patna, która kosztowała przedtem od 80—106.50 nie ma jeszcze ceny w nowym cenniku, ponieważ ten gatunek został wyczerpany, ale po otrzymaniu transportu w kwietniu będzie również obniżona o 25%: Moulmain z 91—98 na 68.30 —74.75. Trzeba jednak zaznaczyć, że na rynkach światowych tendencja jest w dalszym ciągu słaba i ceny na towar z nowych zbiorów są znacznie niższe. Notowania londyńskie od początku roku wykazują zniżkę: Burma loco spadł tam z 12 sh. na 11,6, a ten sam towar załadowany z 8 sh. na 7,6 sh.

KRONIKA

OTWARCIE FABRYKI L. C. HARDTMUTH-LECHISTAN S. A. W KRAKOWIE.

21 bm. bawili w Krakowie na zaproszenie firmy „Polska Fabryka Ołówków L. i C. Hardtmuth-Lechistan S. A.“ przedstawiciele branżowych organizacyj kupieckich z Warszawy, Poznania, Bydgoszczy, Lwowa i Krakowa oraz delegaci kupiectwa branży piśmienniczo-papierniczej z tych środowisk. Wśród nader serdecznego nastroju uczestnicy wycieczki zwiedzili nowozbudowaną fabrykę, nie szczędząc słów uznania dla nowej polskiej placówki hardtmuthowskiej oraz zaufania dla jej zastępców, podziwiając najnowsze urządzenia techniczne i wysoką jakość produkowanego w całości w Krakowie towaru. Przyjaźni i wierze w rozwój fabryki wszyscy uczestnicy dali wyraz podczas przyjęcia u tradycyjnego Hawełki. Popołudniu zwiedzono wspólnie Wawel, wieczorem zaś, korzystając ze zjazdu, odbyto kupiecką konferencję branżową, gdzie omówiono szereg najbardziej aktualnych zagadnień kupiectwa gałęzi papierniczo-piśmienniczej. W obradach wziął udział prezes Ogólnopolskiego Związku gałęzi papierniczo-piśmienniczej p. St. Kruszewski z Warszawy. Gości podejmowali przedstawiciele fabryki, właściciele firmy „Bernard Ratz“ w Krakowie.

ROK O 13 MIESIĄCACH.

W Min. Przemysłu i Handlu odbyła się konferencja poświęcona omówieniu reformy kalendarza, zaproponowanej przez Ligę Narodów. Ustalą się, że stanowisko większości zebranych jest przychylne dla przeprowadzenia reformy i wypowiedziała się za podziałem roku na 13 miesięcy.

Przedstawiciel Izby Handlowej wypowiedział się za projektem 12-miesięcznym, ale przez stabilizację długości kwartału przez wprowadzenie dodatkowych dni. Przeciwko temu projektowi wystąpili delegaci Żydzi, a to z tego względu, że sabat byłby wtedy ruchomy. Ostatecznie ustalono, że na konferencji Ligi Narodów, która się odbędzie w październiku, delegacja polska poprze projekt kalendarza 13-miesięcznego.

ORZECZNICTWA N. T. A.

Papierówka nie jest surowcem lecz półfabrykatem

„Papierówka (drewno na celulozę) nie jest surowcem w rozumieniu art. 7 lit. 6) ustawy z 15 lipca 1925 (poz. 550 Dz. Ust.) Orzecz. N. T. A. z 2 marca 1931 L. rej. 456/29.

Przedsiębiorstwo handlowe, zakupując drzewo świerkowe i sprzedające je jako papierówkę (drzewo celulozowe) do wyrobu papieru, zażądało od komisji szacunkowej dla wymiaru podatku obrotowego, a w następstwie od komisji odwoławczej uznania jego obrotu jako obrotu surowca na potrzeby przemysłu krajowego i zastosowania z tego powodu do tego obrotu w myśl art. 7 lit, b) ustawy o podatku przemysłowym, ½%-wej stawki podatkowej.

Obie komisje odmówiły, w następstwie czego przedsiębiorstwo wniosło skargę do N. T. A., wywodząc, że drzewo na celulozę (papierówka) jest to drzewo świerkowe, poprzecinane tylko na 1 metrowe kawałki i okorowane, a jako takie nie przestaje być surowcem i nie staje się półfabrykatem, jak twierdzą władze podatkowe, bo przecinanie drzewa i korowanie ma tylko za cel udogodnienie transportu, a nie przystosowanie dla przyszłych celów przemysłowych.

Temu zapatrywaniu zaprzeczył N. T. A., wskazując na następujące momenty: Każdy rodzaj drewna przed wejściem do obrotu, ulega zawsze pierwiastkowej obróbce (obcięciu gałęzi, korowaniu, przecinaniu i t. d.), podyktowanej choćby tylko względami na przystosowanie drewna do warunków transportu, lub względami na konserwację drewna. Dla zastosowania do drewna jako artykułu surowcowego dla celów przemysłu ½%-wej stawki podatkowej decydującem jest rozstrzygnięcie pytania, czy i o ile taka obróbka nie odbiera drewnu charakteru surowca i nie nadaje mu właściwości półfabrykatu. Co się tyczy drewna na celulozę (papierówki), to trzeba przyznać słuszność poglądowi władzy pozwanej, że ze względu na rodzaj i stopień obróbki drewno takie traci charakter surowca. Obróka bowiem tego drewna dokonywana jest zawsze pod kątem widzenia przyszłego procesu produkcyjnego, któremu ma być poddane, na co wskazuje już choćby ta okolicznoś, że drewno celulozowe — w normalnych warunkach obrotu — nie może być użyte do innych celów, jak tylko do wyrobu papieru. Pozatem trzeba zważyć, że drewno celulozowe, przed wejściem do procesu, przerabiającego je na papier, już żadnej dalszej obróbki nie przechodzi, z czego wynika, że za surowiec, w myśl art. 7 lit. b) ustawy o podatku przemysłowym, uważane być nie może.

——o——

Dostawienie towaru do oclenia, wymagane art. 12 rozporządzenia o postępowaniu celnem z 13 grudnia 1920 nie może być rozumiane, jako warunek wyładowania towaru z wagonów kolejowych, konieczny do urzeczywistnienia aktu zgłoszenia towaru do oclenia. (Orzecz. N. T. A. z 17 lutego 1931 L. rej. L. 4989/29, 1395/29, 2829/29, 2830/29 i inne).

N. T. A. uznał za błędne zapatrywanie władz celnych, że zgłoszenie do odprawy połączone być musi z poprzedniem wyładowaniem towaru z wagonów kolejowych. Art. 12 rozporządzenia Ministra Skarbu o postępowaniu celnem z 13 grudnia 1920, z którego władze celne czerpią swoją argumentację i wymogu wyładunku, wcale o wyładowaniu nie wspomina. W artykule tym jest mowa tylko o dostawieniu towaru, co widocznie władze celne uważają za równoznaczne z wyładowaniem towaru. To pojęcie dostawienia, według racjonalnej interpretacji przepisu rozporządzenia ministerjalnego, może mieć tylko to znaczenie, że ono nakazuje stworzenie takich warunków wśród których urząd celny, przyjąwszy towar pod swój bezpośredni dozór, mógłby przystąpić natychmiast do odprawy celnej. Te warunki z chwilą, gdy ładunek w wagonie kolejowym dostawiony jest dyspozycji organów urzędu celnego są dane. Rzeczą urzędu celnego, a nie organów kolejowych, względnie właścicieli transportów towarowych, lub ich pełnomocników, jest przedsięwziąć dalsze czynności; które z uskutecznieniem odprawy celnej są związane. Nie jest absolutnie uzasadnione stanowisko władzy celnej, by do warunków, które ma spełnić strona przy cleniu towarów, należał także i ten, który wkracza raczej w sferę czynności, stanowiących właśnie całość aktu urzędowego rewizji celnej. Pogląd ten wynika stanowczo także z treści dalszych ustępów art. 12 rozp. o postępowaniu celnem, według których strona co do obowiązku zgłoszenia towaru do oclenia jest związana pewnym terminem, datującym się od nadejścia towaru. Niedotrzymanie terminu pociąga ustalenie powinności celnej na podstawie, wziętej z urzędu. Zobowiązanie zatem strony do wypełniania warunków, które spowodować by mogły przekroczenie terminu do zgłoszenia, byłoby sprzeczne ze zdrowym sensem, wymogu zachowania terminu.

Jeżeli władza celna powołuje się także na przepisy instrukcji manipulacyjnej, to i to powołanie się jest niezgodne, ani z treścią tych przepisów, ani wogóle z jakąkolwiek racją prawną. W przepisach tych nie ma nigdzie wzmanki o tem, że zgłoszenie towaru dostarczonego, a nie wyładowanego, ma być uważane za nieprzepisowe. A gdyby nawet taki przepis był, to jako przepis instrukcji nie mógłby zmienić zasadniczych postanowień rozporządzeń ustawowego charakteru.

——o——

Uznanie ksiąg handlowych za nieprawidłowe w trybie art. 76 ustęp 3, 4 ustawy z r. 1925 poz. 550 Dz. U. (tj. jeśli płatnik wyraził gotowość poparcia księgami handl. zeznania podatkowego) nie przesądza na niekorzyść płatnika kwestji zastosowania art. 3 pkt 15 tej ustawy, zwalniającego od podatku przemysłowego eksport wszelkiego rodzaju półfabrykatów i wyrobów gotowych. (Wyrok Najw. Tryb. Adm. z 15. II. 1930 L. rej. 51/28 oraz z 24. IX. 1930, L. Rej. 311/28).

ZNAJOMOŚĆ MIEJSCOWYCH STOSUNKÓW PRZY WYMIARZE PODATKU PRZEMYSŁOWEGO.

Władze wymiarowe podatku przemysłowego nie mogą uzasadniać podwyższenia wysokości obrotu, zeznanego przez płatnika, samem powoływaniem się na swoją znajomość miejscowych stosunków, o ile nie popierają tej znajomości przytoczeniem konkretnych danych, stwierdzających tę znajomość miejscowych stosunków. (Orzecz. N. T. A. z 7 stycznia 1928 r., L. rej. 2879/26).

Naczelny redaktor: Dr. Norbert Salpeter. — Wydawca: Za Krak. Stow. Kupców: Samuel Schechter. — Redaktor odpow. Leon Haas. — Nowa Drukarnia Dziennikowa w Krakowie, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.